

ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, cmentarz żydowski

Żydzi w przedwojennym Krasnymstawie

Sporo było Żydów w Krasnymstawie przed wojną. Nie powiem ile ich było procentowo, ale to można gdzieś sprawdzić. Pamiętam, że Żydzi mieszkali nie zawsze na obrzeżach miasta, dużo ich mieszkało na przykład na tej naszej ulicy, na Poniatowskiego. To jeden był nasz dom, po drugiej stronie był dom Pisarskich, gdzie też mieszkali, i przed więzieniem jeszcze był taki dom, gdzie też Żydzi mieszkali, nie pamiętam jak oni się nazywali. Jeden to był, jak mówiłem, doktor Lickindorf, drugi nie pamiętam, był rymarz, szył dla koni te uprząże wszelkie, i tak dalej. W tym domu od ulicy to były takie niskie okna nad ziemią i pamiętam, że raz ukradłem Żydówce trzy kostki cukru przez okno. Bo tam Żydzi cukier trzymali w takich słoikach przykrytych gazą, na parapecie okiennym stał i ja rączką sięgnąłem, wziąłem dwie, trzy kosteczki. Żydówka przyleciała do matki, że ja jej cukier ukradłem, ja od matki w tyłek dostałem, musiałem zanieść cukier, pocałować Żydówkę w rękę i przeprosić. Tak było kiedyś. To do dzisiaj pamiętam.

Wydzielonej dzielnicy żydowskiej nie było w Krasnymstawie. Bożnica była, ulica była i tam ich mieszkało najwięcej, nie pamiętam jak ta ulica się teraz nazywa. To była pierwsza ulica w prawo od ulicy Poniatowskiego, na mapie to bym pokazał gdzie. Potem z tej bożnicy zrobili jakiś tam skład zboża, węgla, pamiętam. Ta bożnica wyglądała raczej biednie, skromniej wyglądała, niż, powiedzmy, ta w Szczepieszynie na przykład.

Muszę powiedzieć, że [stosunki między Polakami a Żydami] układały się bardzo dobrze. Ja się z nimi razem bawiłem. Z tą jedną koleżanką Żydówką mam zdjęcia na hamaku. Nikt się nie kłócił. Jeden był ogródek, piaskownica była, w jednym piasku bawiliśmy się w zgodzie, wszyscy razem. Miałem właśnie tą koleżankę Rachelcię Małzynberger. Była ta rodzina tego rymarza, nie pamiętam jak się nazywali. Bo doktor Lickindorf to chyba nie miał dzieci, był ginekologiem.

Ja nawet tego dokładnie nie wiem [co się stało z Żydami]. Byli i pewnego dnia znikli kompletnie. Wszyscy. Te trzy rodziny z naszego domu wszystkie znikły. Trzy rodziny

były. A później w jednym miejscu był jeszcze taki sklepik, Żydówka prowadziła. W tym sklepiku był taki przedpokoik i ona tam sobie mieszkała. Sprzedawała guziki, jakieś nici, i tak dalej. Tego typu rzeczy.

Cmentarz żydowski był pod lasem, tam daleko, kawałek za miastem. Jak się szło do tego Borku, to po lewej stronie. Byłem tam po wyzwoleniu już, to było poprzewracane wszystko.

Był tam jeszcze jeden taki starszy Żyd, jakiś dziadek z taką brodą, pamiętam go ciągle, w sobotę siedział i czymś handlował. Jeden to miał ten taki warsztat szewsko-rymarski w jednej z komórek, bo tu był ten dom od ulicy, tutaj było przejście na podwórko, a tu były komórki dobudowane, cztery komórki i jeden garaż był na ten motocykl, no i taką jedną komórkę to pamiętam miał ten rymarz, bo mi piłkę zszywał jak mi wpadła do komina. Tyle pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2012-12-03, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Paulina Czernicka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"